



PEWNI AK

NUMER 9 (12) LISTOPAD 2014 r.



W numerze:

Tematy miesiąca

Tym którzy żyli na tej ziemi

Ty to masz szczęście ...

Moc zielonej energii

Tak niewiele trzeba

Ekologia na co dzień

Trzykrotka znów najlepsza

Śladami małej ojczyzny

Nie ma jak praktyka

Wybory samorządowe – efekty projektu

„Pewniak” w finale Szkolnego Pulitzera

Inwazja na siedzibę Radia Szczecin

Happening na ulicach Łobza

Zajęcia profilaktyczne

Magiczne andrzejki

Stałe rubryki

EINFACH(ES)DEUTSCH

- Czy warto uczyć się języków obcych?

- Matura pisemna z języków obcych 2015

Nie(OBCY) Język Polski

- W poszukiwaniu straconego czasu

Rubryka Matematyka

- Wygraj w totolotka

- Paradoks Monte Hala

Aktualności sportowe

- Start Szkolnej Ligii Futsalu

Rozmaiwości

- Zadanie domowe – Matura!

- Miłość i metafizyka

Szkoła Bez Wagarów

- Złota Karta

- Światowy Dzień Życzliwości
i Pozdrowień



www.zslobez.pl

Aktywni z WOPR-em



Warsztaty dziennikarskie



Nominacja do Szkolnego Pulitzera



Rajd pieszy



Drodzy Czytelnicy!

Jesień to czas, kiedy z drzew spadają kolorowe liście, a ptaki odlatują do ciepłych krajów. Jest ciemno, smutno i jakoś czujemy się samotnie. Na większość z nas pora ta działa przygnębiająco. Automatycznie stajemy się ponurzy, nie do życia i brak nam energii na jakiegokolwiek działanie.

Jednakże są sposoby, które pomogą nam przezwyciężyć ten „trudny” czas. O wielu z nich możecie przeczytać w tym numerze *PEWNIKA*. Uczniowie naszej szkoły postanowili aktywnie działać. Realizowali przedsięwzięcia promujące zdrowy tryb życia. Szlifowali swoje umiejętności dziennikarskie. Tworzyli magiczną atmosferę wróżąc przyszłość młodszym kolegom i koleżankom.

Jesień nie musi być zła. Wystarczy tylko odpowiednio zorganizować sobie czas, a od razu pocujemy się znacznie lepiej.

Redakcja PEWNIKA



„Akcja Sadzenia Krokusów” pod patronatem „Kuriera Szczecińskiego” objęła już całe województwo zachodniopomorskie. Zawitała również do Łobza. W imieniu całej społeczności szkolnej przedstawiciele klasy 3a wzięli udział w sadzeniu krokusów przy naszej szkole. Uczniowie z wielkim zaangażowaniem przystąpili do pracy, której efekty będziemy oglądali wiosną. Krokusy przywiezły redaktorki *PEWNIKA*: Aleksandra Chłopik, Paulina Banacka i Małgorzata Matys z „Gali Szkolnego Pulitzera”. Podziękowania za przekazanie cebulek należą się panu Sylwiuszowi Mołodeckiemu. Jest on pomysłodawcą akcji upiększania tysiącami krokusów Szczecina, a redakcje szkolnych gazetek mają przyczynić się do rozpropagowania tego działania na terenie całego województwa. (red.)



Pozyskaliśmy nowy talent do naszej gazety. Uczeń klasy 1 a LO **Krzysztof Afeltowicz** będzie ubarwiał artykuły swoimi pracami. Zamieszczamy pierwszy rysunek Krzyśka. Inspiracją była lekcja języka polskiego.

Czy rozpoznajecie, którą nauczycielkę przedstawia praca? Wytrawne oko i ostry ołówek to potężna broń w jego rękach. Czekamy na portrety kolejnych osób z naszej szkoły?

Lekcja
Temat: Gatunki literackie

1. Powieść
2. Epos
3. Opowiadanie
4. Nowela
5. E-mail
6. SMS



Rys. Krzysztof Afeltowicz kl. 1a LO

WYDAWCA: Zespół Szkół im. T. Kościuszki
w Łobzie

Zespół redakcyjny: Aleksandra Chłopik,
Elżbieta Olek, Paulina Banacka,

Foto: Aleksandra Puzyrewska,

Magdalena Cerkaska, Zbigniew Szymanek

Opiekunowie: Anna Boguszewska-Wąsowicz,

Renata Schmidt, Barbara Król

**Gazeta w nakładzie 15 szt. / dostępna na
stronie: www.zslobez.pl**

Tym, którzy żyli na tej ziemi

Przed nadchodzącym dniem Wszystkich Świętych uczniowie klasy 2A technikum na lekcji wychowawczej udali się na cmentarz celem uporządkowania miejsc pamięci, którymi opiekuje się nasza szkoła.



Najpierw zajęliśmy się otoczeniem pomnika Ottona Puchsteina. Z energią usuwaliśmy złote liście buków przycementarych. Następnie uprzątnęliśmy stare znicze i wiązanki z łobeskiego lapidarium, które założone zostało dzięki staraniom państwa Szawielów. Kolejnym miejscem, które zostało przez nas uporządkowane był pomnik Polsko-Niemiecki.

Wszyscy z zapalem oraz zaangażowaniem wykonywali powierzone zadania. Wyznaczone miejsca pamięci zostały oczyszczone, więc dumni z wykonanej pracy wróciliśmy radosnym krokiem do szkoły. Jesienny spacer był nie tylko przyjemny, ale i pożyteczny. Odwiedzanie grobów na łobeskim cmentarzu to również wspaniała lekcja historii.

Uczniowie kl. 2A TZ



Ty to masz szczęście ...

11 listopada 1918 r. to data ważna dla każdego Polaka. Tego dnia Polska po 123 latach zaborów odzyskała upragnioną przez naród niepodległość. W związku z rocznicą tego wydarzenia, 10 listopada, w sali gimnastycznej naszej szkoły, odbył się uroczysty apel. Uczniowie klasy 1b LO oraz 3A TZ, przygotowani przez nauczycieli: Ewę i Marcina Łukasików, Roberta Jaremkę oraz Jarosława Rudnickiego, zaprezentowali społeczności szkolnej historię utraty, a także odzyskania niepodległości przez Polskę. Występ urozmaiciły pieśni patriotyczne wykonane przez

utalentowane uczennice: Elwirę Buryj, Paulinę Karaś oraz Patrycję Jaremko, którym towarzyszył równie świetny, szkolny chór. Wszechobecne symbole narodowe uświadamiały uczniom, że powinni być dumni z naszej ojczyzny. Piękny śpiew, recytowane wiersze, ciekawie opowiedziana historia, a także wystąpienie gościa - pani Zofii Majchrowicz, prezes Związku Sybiraków, sprawiły, że na twarzy niejednego ucznia pojawił się wyraz zadumy, w głowie zaś myśl, że to wielkie szczęście żyć w wolnym kraju.

Aleksandra Włodarz, kl. 1a LO



Moc zielonej energii

W czwartek 6 listopada w naszej szkole odbyło się długie, bo aż czterogodzinne, spotkanie z pracownikami WOPR-u ze Szczecina. Rozpoczęliśmy je w sali gimnastycznej, gdzie zaprezentowano nam cel spotkania – zwiększenie świadomości dotyczącej ratowania życia i zdrowego trybu życia.

Dalsze informacje i możliwość popisania się wiedzą na wyżej wymienione tematy otrzymaliśmy od ratowników na czterech stacjach. Na pierwszej z nich ćwiczyliśmy umiejętność resuscytacji krążeniowo-oddechowej. Najpierw bardzo miły pan ratownik w przystępny i zabawny sposób wyjaśnił nam, jak należy postępować w sytuacji zagrożenia życia. Byliśmy podzieleni na grupy i otrzymaliśmy karty, na których miały być zapisane nasze wyniki. Pierwszy - dotyczył właśnie resuscytacji. Wszyscy członkowie grupy mieli za zadanie reanimować przez określony czas przydzielone nam fantomy, a następnie rozpoczęła się pierwsza konkurencja – jedna osoba z grupy reanimowała fantom, a druga to opisywała. Im bardziej szczegółowy opis, tym wyższa punktacja.

Drugą konkurencją, w której wzięliśmy udział była Familiada. Każda grupa otrzymała przycisk, a następnie kolejny ratownik zadawał nam pytania dotyczące świadomości ekologicznej Polaków i zdrowego żywienia. Tak jak w tradycyjnej wersji teleturnieju mieliśmy wytypować odpowiedzi najpopularniejsze wśród ankietowanych. Liczył się refleks – szansę otrzymywała grupa, która zgłosiła się pierwsza. Rywalizacja była bardzo zacięta.

Po kilku pytaniach i wielu odpowiedziach, zarówno błędnych jak i poprawnych, przeszliśmy do kolejnej stacji, na której otrzymaliśmy do wypełnienia ankietę dotyczącą trybu życia. Dostaliśmy również książeczki, w których znajdowały się informacje na temat zdrowego żywienia i ekologii. Zawierały one także nasze kolejne zadanie – mieliśmy określić, jak szybko

rozkładają się poszczególne śmieci. To zadanie okazało się szczególnie trudne – odpadki nie rozkładają się bowiem w takim czasie, jak nam się wydawało, np. papieros może zanieczyszczać środowisko przez 40 lat!

Nasza ostatnia stacja obejmowała zabawę polegającą na zapamiętywaniu położenia znaków. Dostaliśmy na to dwie minuty, a następnie wszystkie znaki zostały zakryte, a my mieliśmy znaleźć wśród nich pary i odgadnąć znaczenie. Okazało się, że znamy je dość dobrze, więc mogliśmy przejść do drugiej części konkurencji – wybieraliśmy spośród trzech możliwości jeden produkt, który wydawał nam się najbardziej ekologiczny.

Następnie wróciliśmy do sali gimnastycznej, gdzie wszystko się zaczęło. Tam czekały na nas różne urządzenia do ćwiczeń wyposażone w funkcję pomiaru wytworzonej energii. Najpierw losowaliśmy urządzenie, które mieliśmy „zasilać”, a potem ćwiczyliśmy przez określony czas. Nasze wyniki – wytworzona energia – zostały przeliczone na czas pracy danego urządzenia.

W sali gimnastycznej odbyło się też podsumowanie zajęć. Punkty zostały zliczone i przyznano nam nagrody. Zwycięzcy – zdobywcy pierwszego miejsca otrzymali koszulki, breloczki i opaski odbłaskowe. Najlepsi z klas pierwszych dostali zadanie utworzenia w szkole grupy ratowniczej, a zwycięzcy z klas trzecich pojechali w piątek 14 listopada na finał rozgrywek do Szczecina, jednak (z niewiadomych przyczyn) w składzie innym niż oryginalny. W grupie początkowo żeńskiej dwie dziewczyny zastąpiono chłopcami.

Przeprowadzone w Zespole Szkół warsztaty były elementem realizowanych przez WOPR w wybranych szkołach średnich województwa zachodniopomorskiego, projektów: „Zielona Energia” oraz „Zachodniopomorska sieć szkół promujących zdrowie”.

Sandra Kornacka i Katarzyna Sobczak, kl. 3b LO



Tak niewiele trzeba

14 listopada w Szczecinie odbył się wojewódzki konkurs dotyczący ratownictwa medycznego oraz ekologii w ramach akcji profilaktycznej „Zielona Energia”, którą realizował WOPR w województwie zachodniopomorskim. Nie mogło tam oczywiście zabraknąć reprezentantów naszej szkoły: Marty Kitlas, Klaudii Pawluk, Radosława Kosińskiego, Michała Pieślaka oraz Patryka Gębickiego.

Organizatorami przedsięwzięcia byli studenci przebrani za przybyszów z kosmosu, co wywarło piorunujące wrażenie. Na samym początku nasza grupa popłynęła wraz z ratownikami i innymi uczestnikami na wyspę. Wielu z nas pierwszy raz miało okazję spotkać się z taką atrakcją. Tam czekały na nas wyzwania. Naszym zadaniem było między innymi udzielenie pierwszej pomocy osobie z urwaną w wypadku ręką lub wyciągnięcie mężczyzny spod lodu. Rozwiązaliśmy również grupowo quizy ekologiczne. Następne konkurencje czekały na nas w Muzeum Narodowym w Szczecinie. Tam

udzieliliśmy pomocy, między innymi, człowiekowi z krwotokiem z nosa, jak i kobiecie, która została ukąszona przez żmiję. Najtrudniejszym dla nas zadaniem okazało się rozpoznanie gatunków drzew po ich pniach. Musieliśmy również posegregować śmieci i wykazać się wiedzą na temat zdrowej żywności. Z zadaniami dotyczącymi pierwszej pomocy poradziliśmy sobie świetnie, ale z ekologicznymi gorzej. Kolejną stacją konkursową była Akademia Morska, gdzie sprawdzaliśmy swoją umiejętność sterowania statkiem.

Co prawda nie wygraliśmy konkursu, jednak myślę, że godnie reprezentowaliśmy naszą szkołę, a co najważniejsze zdobyliśmy wiele cennych umiejętności. Udział w konkursie pokazał nam również, że tak naprawdę niewiele trzeba, by uratować komuś życie.

Mimo zaciętej rywalizacji świetnie się bawiliśmy, a szkole przybył kolejny fantom do ćwiczeń (nagroda za udział w konkursie). Każdy uczestnik otrzymał natomiast grę planszową „Ekobiznes”.

Marta Kitlas, Klaudia Pawluk, kl. 3b LO



Ekologia na co dzień

14 listopada w Starostwie Powiatowym w Łobzie odbyło się uroczyste podsumowanie powiatowego konkursu ekologicznego „Na co dzień z ekologią”.

Nagrody zwycięzcom i drobne upominki uczestnikom konkursu wręczyli: marszałek Jarosław Rzepa i członek zarządu Powiatu Łobeskiego-Michał Karłowski. Organizatorem konkursu był Zespół Szkół im. T. Kościuszki w Łobzie, a współorganizatorami i sponsorami nagród: Urząd Marszałkowski w Szczecinie i Starostwo Powiatowe w Łobzie. Do konkursu przystąpiło 17 uczestników w dwóch kategoriach wiekowych: uczniowie szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych.

Oceny prac konkursowych dokonało jury w składzie: Lidia Dzieżak – przewodnicząca, Katarzyna Trzecińska-Olchowik, Jolanta Manowiec i Anna Rabiejewska. Komisja oceniła prace

w poszczególnych kategoriach wiekowych, zgodnie z założeniami regulaminu konkursowego, biorąc pod uwagę oryginalność ujęcia tematu, zgodność pracy z tematyką konkursu, dobór technik plastycznych i poziom artystyczny w poszczególnych grupach wiekowych.

Po obejrzeniu prac konkursowych komisja przyznała nagrody:

W kategorii klas gimnazjalnych:

Miejsce I: Aleksandra Regulska, kl. I

Miejsce II: Patrycja Kustowska, kl. III

Miejsce III: Sandra Kondracka, kl. III

W kategorii szkół ponadgimnazjalnych:

Miejsce I: Marcin Nikolańczyk, kl. II

Miejsce II: Kinga Piróg, kl. II

Miejsce III: Krzysztof Afeltowicz, kl. I

Anna Rabiejewska, współorganizatorka konkursu



Trzykrotka znów najlepsza

Liga Ochrony Przyrody w Szczecinie przyznała naszej szkole po raz kolejny I miejsce w konkursie na „Najaktywniejsze Szkolne Koło LOP”.

Celem konkursu jest rozwijanie wrażliwości na problemy środowiska, kształtowanie odpowiedzialności za stan najbliższej okolicy, wyrabianie nawyku racjonalnego gospodarowania zasobami przyrody, dostrzeganie korzystnych i niekorzystnych zmian zachodzących w środowisku (w najbliższym otoczeniu) oraz organizowanie akcji i przedsięwzięć na rzecz ochrony środowiska, propagowanie ochrony przyrody i szeroko pojęta edukacja ekologiczna.

Uroczyste rozstrzygnięcie konkursu odbyło się 27 listopada w Ośrodku Edukacji Przyrodniczej „Zielona Klasa” LOP w Szczecinie. Nagrodę w imieniu opiekunki koła - pani Jolanty Abramowskiej, odebrała pani Joanna Nikolańczyk. (red.)



Śladami małej ojczyzny

O godzinie 10:00 wszyscy chętni zjawili się w umówionym miejscu – przed łobeskim dworcem PKP. Miejsce nie zostało wybrane przypadkowo – był to bowiem pierwszy punkt pieszej wycieczki.

Historycy opowiedzieli uczniom o powstaniu linii kolejowych i dworca w Łobzie. Następnie uczestnicy marszu udali się na bardzo długi spacer, zatrzymując się, co jakiś czas, w wyznaczonych punktach. Trasa umożliwiała poznanie historii łobeskich miejsc, m. in.: poczty przy ulicy Rapackiego, nadleśnictwa, placu 3 Marca, wzgórza Rolanda, miejskiego cmentarza oraz obszaru przy ulicy Browarnej.

Licealiści byli zaskoczeni tym, że nasze miasto ma tak bogatą przeszłość – istnienie łobeskiego browaru, częste podpalenia kościoła czy działanie Heimatu - związku rodowitych łobzian, którzy przez różne wydarzenia historyczne musieli wyprowadzić się z tego regionu. Ogromne zdziwienie wywołał fakt, że plac Rolanda służył kiedyś za

miejsce treningu drużyny Światowid, a także, że pomnik, który znajdował się u jego szczytu, miał aż 10,5 m wysokości.

W trakcie marszu zaprezentowano w pigułce biografię profesora Ottona Puchsteina – jednego z najbardziej znanych mieszkańców naszego miasta, historyka i założyciela muzeum pergamońskiego w Berlinie. Wycieczkę zakończył przystanek w miejscu o dość tajemniczej nazwie – lapidarium (łac. lapidarium – kamienny). Tutaj wszyscy mogli zobaczyć nagrobki wspomnianych wcześniej członków Heimatu.

Jesienny Rajd Pieszy „Śladami historii Łobza”, w trakcie którego integrowaliśmy się i poznawaliśmy naszą małą ojczyznę, zorganizowany w sobotę 15 listopada przez nauczycieli: Kazimierza Chojnackiego, Ryszarda Krzęckę, Bożenę Kordyl i Gabrielę Rutkowską, zakończył się około godziny 14

Aleksandra Włodarz, kl. 1a LO





Nie ma jak praktyka

Dzięki inicjatywie naszego nauczyciela, pana Jarosława Rudnickiego, 18 listopada udaliśmy się do studia fotograficznego FOTO - VIDEO „KRZYŚ” państwa Pyrczaków. Pan Marek Pyrczak przedstawił nam kilka ciekawych zagadnień związanych z fotografią. Między innymi zwrócił naszą uwagę na to, że to samo zdjęcie wywołane w dwóch różnych punktach, może mieć inny wygląd, różniący się barwą czy kontrastem. Wszystko zależy od wprawnego oka wywołującego odbitkę.



Pan Pyrczak opowiedział nam też o drodze zdjęcia z naszej karty pamięci do głównego komputera oraz o skomplikowanym, a zarazem bardzo szybkim, procesie wywoływania zdjęć. Mogliśmy również zajrzeć do środka potężnej maszyny drukującej. Potem przyszedł czas na praktykę. Po wysłuchaniu uwag dotyczących doświetlenia i charakteru zdjęć, przystąpiliśmy do pracy. Mogliśmy wcielić się w rolę fotografów, jak również stanąć po drugiej stronie obiektywu. Bardzo podobała nam się taka nietypowa lekcja i na pewno, gdy będzie taka możliwość, weźmiemy udział w kolejnej.

Magdalena Cerkaska, kl. 2A TZ

PROJEKTY

Wybory samorządowe – efekty projektu

W poprzednim numerze pisaliśmy o projekcie realizowanym przez klasę 1a liceum na zajęciach wiedzy o społeczeństwie. Uczniowie pytali mieszkańców naszych gmin, czy wezmą udział w nadchodzących wyborach. Poniżej prezentujemy wyniki zbiorcze ze wszystkich gmin (Tabela 1.) oraz wyniki w gminie Łobez (Tabela 2.).

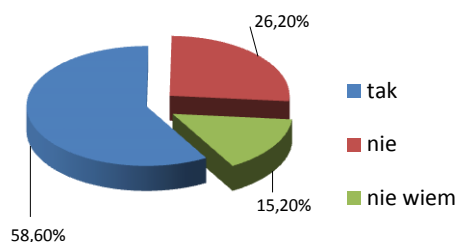
Tabela 1. „Czy Pani/Pan weźmie udział w wyborach samorządowych 16 listopada 2014 roku?”

TAK	NIE	NIE WIEM	RAZEM
704	315	183	1202

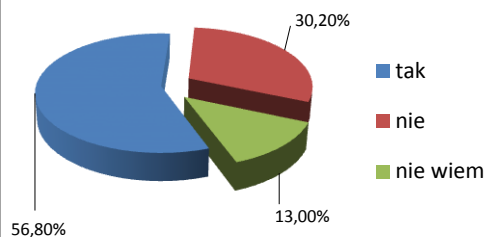
Tabela 2. Wyniki w gminie Łobez

	TAK	NIE	NIE WIEM	RAZEM	% TAK	% NIE	% NIE WIEM
Kobiety razem	234	117	56	407	57,5	28,7	13,8
Kobiety 18-26 lat	37	36	18	91	40,6	39,6	19,8
Kobiety pow.26 l.	197	81	38	316	62,3	25,6	12,1
Mężczyźni razem	173	99	37	309	56,0	32,0	12,0
Mężczyźni 18-26 lat	50	35	9	94	53,2	37,2	9,6
Mężczyźni Pow.26 l.	123	64	28	215	57,2	29,8	13,0
RAZEM	407	216	93	716	56,8	30,2	13,0

Udział w wyborach - powiat łobeski (w %)



Udział w wyborach - gmina Łobez (w %)



Na podstawie sprawozdania z projektu kl. 1a LO

„Pewniak” w finale Szkolnego Pulitzera

W Książnicy Pomorskiej, w piątek 21 listopada, odbył się finał Szkolnego Pulitzera – konkursu dla najlepszych gazetek szkolnych, organizowany pod patronatem „Kuriera Szczecińskiego”. Do tego etapu dostał się również nasz „Pewniak”, więc na uroczystości nie mogło zabraknąć delegacji naszej redakcji.

„Pewniaka” reprezentowały trzy uczennice z klas trzecich, związane na stałe z gazetą: Paulina Banacka, Małgorzata Matys oraz Aleksandra Chłopik. Naszymi opiekunkami były panie: Renata Schmidt oraz Barbara Król. Tego dnia organizatorzy imprezy przygotowali dla wszystkich finalistów różne atrakcje.

Po dotarciu do budynku Książnicy zostaliśmy ugoszczeni poczęstunkiem. Następnie, po krótkim powitaniu i przedstawieniu planu dnia, udaliśmy się z przewodnikami na zwiedzanie biblioteki. Najciekawszym elementem nietypowej wycieczki było to, że mogliśmy zobaczyć pomieszczenia, do których nie mają wstępu czytelnicy, a nawet niektórzy pracownicy Książnicy, m.in. intrologatornię. Na nas duże wrażenie zrobiła sala z archiwalnymi zbiorami czasopism sprzed kilkudziesięciu lat. Szczególnie podobał nam się magazyn „Elle”, którego wydania pochodziły nawet sprzed trzydziestu lat. Po ponadgodzinnym

zwiedzaniu odbyła się konferencja prasowa z dyrektorem Książnicy Pomorskiej – Lucjanem Bąbolewskim. Pytania, nieraz bardzo wnikliwe, zadawane przede wszystkim przez dzieciaki z podstawówek, nie pozostały bez odpowiedzi. Następnym punktem programu było spotkanie z Sylwiuszem Mołodeckim, który propaguje w Szczecinie akcję sadzenia krokusów i do tego samego zachęcał nas wszystkich. Każda szkoła dostała nawet prezent w postaci kilkuset cebulek oraz instruktaż, jak wyhodować te kwiaty.

Po tym spotkaniu nadszedł wreszcie czas na finał. Pomimo że nasza szkoła nie zdobyła miejsca na podium, należy podkreślić, że i tak osiągnęliśmy duży sukces. „Pewniak” ukazuje się dopiero od roku, a już zakwalifikował się do finału prestiżowego konkursu Szkolnego Pulitzera. Każda redakcja otrzymała drobne upominki, m.in. notatniki, pamięć zewnętrzną, książki. Po uroczystości udaliśmy się jeszcze na obiad do pobliskiej restauracji, a następnie do domu.

„Pewniak” w kolejnych latach na pewno będzie próbował swoich sił w Szkolnym Pulitzerze. Mamy nadzieję, że następne roczniki również zaangażują się w pracę w gazecie, rozwiną ją i być może któregoś dnia doprowadzą do zwycięstwa w konkursie.

Aleksandra Chłopik, redaktorka „Pewniaka”, kl. 3b LO



Inwazja na siedzibę Radia Szczecin

Czym zajmuje się dziennikarz? Jakie ma obowiązki? Czym powinien się charakteryzować? Jak wygląda praca w radiu? Redaktorzy szkolnych gazetek z powiatu łobeskiego znajdą odpowiedzi na te pytania. Młodzi ludzie, zainteresowani pracą dziennikarza, w dniach 24 – 25 listopada pojechali do Szczecina, by uczestniczyć w warsztatach dziennikarskich zorganizowanych przez Starostwo Powiatowe w Łobzie.

Chcąc zdobyć doświadczenie, odkryć nowe możliwości, a także sprawdzić się, 20 uczniów z gimnazjów powiatu łobeskiego oraz z Zespołu Szkół im. T. Kościuszki w Łobzie, pod opieką pań: Renaty Schmidt, Elżbiety Kuc oraz Teresy Łań wyruszyło we wtorkowy poranek pociągami do Szczecina.

Po zakwaterowaniu się w hostelu udaliśmy się na zajęcia do Szczecińskiego Inkubatora Kultury. Warsztaty prowadziła pani Małgorzata Frymus – dziennikarka i publicystka Polskiego Radia Szczecin, zajmująca się kulturą. Opowiedziała nam, czym charakteryzuje się jej praca i jaką drogę przeszła, aby pracować w tym zawodzie. Wraz z młodzieżą opracowała katalog cech dziennikarza, wśród których znalazły się m.in. takie jak: wygadany, przewidywalny, zawzięty, wiarygodny, uczciwy, otwarty, kulturalny. Mówiła, że lubi swoją pracę za różnorodność, że uwielbia poznawać nowe osoby. Uświadomiła uczniom, jak niezwykle ważnymi narzędziami jej pracy są kartka i długopis, bo zawsze można zapisać odpowiedzi, pytania lub kluczowe informacje. Wieczorem zwiedziliśmy Filharmonię im. M. Karłowicza w Szczecinie, która wywarła na nas ogromne wrażenie! Dowiedzieliśmy się, że budynek powstawał od 2011 do 2014 r., a koszt inwestycji wyniósł ponad 100 mln zł. Wchodząc do środka, zauważyliśmy dominujący biały kolor: białe ławki, krzesła, stoliki, schody, ściany, nawet podłoga. Dostrzec mogliśmy minimalizm – wszystko proste, bez żadnych zdobień. W filharmonii znajdują się dwie sale koncertowe. Jedna, na ok. 200 osób i druga na 1000 osób. Ta większa ze złotymi ścianami zadziwia każdym detalem, np. wyszywanymi numerkami na krzesłach, pewnie w myśl zasady, że „piękno tkwi w szczegółach”. Aż żal było opuszczać to piękne miejsce! Wielu z nas, zachwyconych urodą architektoniczną budynku, wróci tu na pewno w innym celu – na koncerty.



W środę rano odbyliśmy pasjonującą podróż po podziemnym Szczecinie. Okazało się, że pod dworcem kolejowym Szczecin Główny, w przydworcowej skarpie ukryty jest największy cywilny schron w Polsce. Wejście do niego znajduje się za niepozornymi czerwonymi drzwiami w przejściu podziemnym dworca, tuż obok wejścia na peron III. Schron na głębokości 5 pięter i o powierzchni całkowitej ok. 3 tys. m², zbudowany został w czasie II wojny światowej. W chwili nalotów był schronieniem dla 5 tys. osób. Żelbetowe ściany i strop mają grubość niemal 3 m. Od 2006 r. udostępniono go zwiedzającym, dla których przygotowano dwie trasy tematyczne: „II wojna światowa” i „Zimna wojna – czas PRL-u”. Przejście każdej z tras trwa godzinę. Jest to pasjonująca podróż w głąb historii miasta, która pozwala uchylić rąbka tajemnicy o podziemnym Szczecinie. Oprócz wysłuchania opowieści przewodnika zobaczyć można wiele eksponatów, usłyszeć dźwięk syreny alarmowej oraz odkryć tunele, które wyglądają tak, jakby nie miały końca. Właśnie tam kręcony był film w reżyserii



Andrzeja Fadera pt. „Wielka ucieczka na Północ”, którego oglądanie organizatorzy naszego pobytu w Szczecinie zaplanowali na popołudnie.

Następnie mieliśmy okazję obejrzeć wszystkie pomieszczenia Polskiego Radia Szczecin, poznać tajniki pracy radiowej i przetestować profesjonalny sprzęt dziennikarski. Spotkaliśmy ludzi, którzy tam pracują i mogliśmy porozmawiać z nimi. Odniosłam wrażenie, że praca w radiu jest przeznaczona dla ludzi ceniących spokój. Każdy skupiał się na własnym zadaniu i nikt nikomu nie przeszkadzał. Sympatyczni dziennikarze opowiedzieli nam o swoich obowiązkach i o tym, co lubią, a czego nie. Każdy jest za coś odpowiedzialny, np. za informacje o wypadkach na drogach lub za wywiady z gośćmi.

Po południu udaliśmy się do kina „Zamek” na wspomniany wcześniej film, fabularyzowany dokument, ukazujący historię jednej z największych zorganizowanych ucieczek jeńców (m.in. Brytyjczyków, Amerykanów, Australijczyków, a także Polaków) ze stalagu w Żaganiu w czasie II wojny światowej. Po projekcji rozmawialiśmy z reżyserem, który odpowiedział na wszystkie pytania. Usłyszeliśmy, że do nakręcenia obrazu natchnęła go

Z ŻYCIA SZKOŁY

„Wielka ucieczka” (film z 1963 r. w reżyserii Johna Sturgesa, ze Stevem McQueenem w roli głównej). Uważał, że temu dziełu czegoś brakuje – potrzebuje ono zakończenia. Najbardziej zdziwił mnie fakt nakręcenia tego filmu w języku angielskim. Pan Fader wyjaśnił, że chciał trafić do większego grona odbiorców, m.in. do rodzin ludzi, którymi zainspirowany był film.

Wieczorem pełni wrażeń wróciliśmy do Łobza. Druga część warsztatów dziennikarskich odbędzie się 15 grudnia w naszej szkole. Z panią Małgorzatą Frymus podsumujemy dotychczasową pracę.

Udział w warsztatach był bardzo pouczającą przygodą. Doświadczenie to wykorzystamy na pewno, redagując gazety szkolne. Każdy z nas mógł znaleźć coś dla siebie, ale przede wszystkim mieliśmy okazję poznać pracę dziennikarza i zastanowić się, czy w przyszłości chcielibyśmy ten zawód wykonywać. Wiemy, że wielu znakomitych dziennikarzy zaczynało swoje pisanie w gazetach szkolnych. Zatem... wszystko przed nami!

Elżbieta Olek, kl. 2a LO



Happening na ulicach Łobza



Uczniowie naszej szkoły i gimnazjum przeszli we wtorek - 18 listopada, ulicami Łobza w marszu antynikotynowym, zorganizowanym z okazji Światowego Dnia bez Tytoniu.

Młodzież wykrzykiwała hasła i śpiewała piosenki mające zniechęcić mieszkańców Łobza do palenia papierosów. Uczestnicy akcji wyruszyli po godzinie 11. sprzed budynku liceum na przemarsz ulicami miasta. Każdy z uczniów mógł się pochwalić własnoręcznie wykonanym plakatem, ocenianym później przez jury. Głównym organizatorem happeningu była Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Łobzie. Wśród nagrodzonych znalazły się prace naszych uczniów: Milena Szwemmer z 3a LO zajęła II miejsce, Kinga Piróg z 2a LO - II miejsce oraz wyróżnienie przyznano Patrycji Przepiórce z 3a LO.



Warto pochwalić się, że nasza szkoła aktywnie uczestniczy w akcji już od kilku lat i każdego roku jest coraz więcej chętnych. Dziękujemy wszystkim, którzy dołączyli do nas, a tych, którzy zaspali, zapraszamy za rok.

Patrycja Przepiórka, kl. 3a LO



Z ŻYCIA SZKOŁY

Zajęcia profilaktyczne w naszej szkole

W piątek, 21 listopada, odbyły się zajęcia warsztatowe dla młodzieży poruszające problem agresji i przemocy werbalnej w życiu człowieka. Wulgaryzacja języka, a wraz z nią przemoc słowna, w dzisiejszych czasach, coraz bardziej przybierają na sile.

Taka przemoc polega m.in. na przezywaniu, wyśmiewaniu, grożeniu, ośmieszaniu, plotkowaniu, namawianiu się, szantażowaniu, obrażaniu, także za pomocą internetu. Są to także różne negatywne zachowania bez użycia słów i kontaktu fizycznego: wrogie gesty (np. kciuk skierowany w dół, zatykanie nosa, gdy ofiara jest w pobliżu), miny, izolowanie (np. rówieśnicy nie dopuszczają kolegi bądź koleżanki do wspólnych zajęć; często też grupa ustala rano, by do danej osoby nikt się nie odzywał), manipulowanie związkami przyjaźni.

W czasie warsztatów pani psycholog, Ewa Czajkowska, z instytucji Dialog Centrum Edukacji i Profilaktyki przedstawiła szczegółowo zagadnienie, a następnie zaprezentowała mechanizmy i zasady postępowania w sytuacjach konfliktowych. W zajęciach uczestniczyły klasy 1a, 2a, 2b, 3a LO oraz 1a, 2a ZSZ i 3 A TZ. Warsztaty spotkały się z uznaniem ze strony uczniów i kadry pedagogicznej.

Młodzież z klas I uczestniczyła również w spotkaniach z psychologiem Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Łobzie, panią Kamilą Rogaczewską – Żukowską, na temat „Tworzenia pozytywnego wizerunku własnej osoby”. Uczniowie w trakcie zajęć zastanawiali się nad znaczeniem budowania pierwszego wrażenia. Mieli również możliwość nakręcenia krótkich autoprezentacji filmowych.

Maciej Kopryna, pedagog szkolny



Magiczne andrzejki



Andrzejki to niezapomniany wieczór wróżb, tradycji i obrzędów ludowych. Wróżby pobudzają wyobraźnię, pozwalają oderwać się od rzeczywistości i przenieść w świat marzeń i fantazji. Zastanawiamy się często, co nas w życiu spotka, planujemy i marzymy. Z niecierpliwością czekamy na ten niezwykle, inny niż wszystkie, dzień tajemniczych wróżb i czarów połączonych z zabawą.

Z okazji andrzejek, uczniowie naszej szkoły, pod opieką pani Agnieszki Rutkowskiej i pani Barbary Smolskiej-Nazarek, odwiedzili Łobeski Dom Dziecka, aby zapewnić mieszkającym tam dzieciom świetną zabawę i niezapomniane chwile. Młodzież przygotowała wiele ciekawych wróżb, zabaw, tańców oraz konkursów. Za aktywny udział w zajęciach dzieci otrzymywały słodką nagrodę. Andrzejkowe spotkanie przebiegło w bardzo sympatycznej i magicznej atmosferze. Na buziach dzieci można było dostrzec uśmiechy, co świadczyło o tym, że dobrze wywiążaliśmy się z zadania i zapewnił im wieczór pełen wrażeń. Zadziwiające jest, jak mały gest może kogoś uszczęśliwić.

My, licealiści, na chwilę oderwaliśmy się od rzeczywistości i w fantastyczny sposób spędziliśmy wolny czas. W następnym roku również mamy zamiar odwiedzić Dom Dziecka, by zapewnić jeszcze więcej atrakcji i jeszcze bardziej rozweselić dzieci.

Michalina Gembala, Dagmara Węzik, kl. 2a LO





Czy warto uczyć się języków obcych?

Przyswajanie nowych słówek z języka obcego dla jednych jest pestką, a dla innych makabrą. Gramatyka jest jeszcze gorsza! Trzeba zapamiętać wszystkie zasady i jeszcze wziąć pod uwagę wyjątki! Czy warto się męczyć i uczyć języków obcych? Czy godziny poświęcone na wkuwanie przyniosą efekty?

Zdecydowanie tak! Teraz bez znajomości chociażby angielskiego bardzo trudno dostać pracę w Polsce, nie mówiąc już o wyjeździe za granicę. Myślmy więc o przyszłości!

Każdy z nas pewnie marzy o zagranicznej wycieczce, lecz bez tłumacza zwiedzanie zabytków, czy nawet wizyta w sklepie, wydają się być niezręczne. Nie potrafimy się dogadać. Nawet najprostsze zdania często nam się mylą. Nie bądźmy zależni od innych. Dogadujemy się sami, a przy okazji poznajmy nowych znajomych ze świata. Oni mogą okazać się bardzo ciekawymi ludźmi. Integrujmy się.

Znając języki obce, łatwiej jest nam posługiwać się wchodzącymi do polskiego słownika zapożyczeniami. Poziom dzisiejszej technologii powoduje pojawianie się na rynku coraz to nowych urządzeń i aktualizacji. Prawie wszystkie są w językach germańskich, więc ze znajomością znaczeń tych słów łatwiej będzie nam poradzić sobie w świecie elektroniki.

Mówią, że gry nie rozwijają, ale z nich też bardzo często uczymy się języków obcych. Słowa zawarte w opisach wchodzą nam szybko do głowy i zapamiętujemy je mimowolnie. Chyba taką formę nauki można nazwać nauką poprzez zabawę?

Ucząc się np. nowych słówek, ćwiczymy pamięć, co pomaga nam też w nauce innych przedmiotów. Musimy również pamiętać, że aby płynnie mówić w jakimś języku, trzeba go stale ćwiczyć, ale ten wysiłek się opłaci. Pomęczmy się dziś, aby mieć lepszą przyszłość.

Kinga Piróg, kl. 2a LO

Matura pisemna z języków obcych od 2015 r.

Rozumienie tekstów słuchanych: Do sprawdzenia wiadomości i umiejętności w zakresie rozumienia ze słuchu posłużą teksty odtwarzane dwukrotnie z płyty CD. Nagrania trwają 20 minut i dotyczą **3 lub 4 zadań**. Teksty sprawdzają umiejętności z nowej podstawy programowej, np. określanie głównej myśli tekstu, kontekstu wypowiedzi oraz intencji autora. **Typy zadań:** Prawda/fałsz • Wybór wielokrotny • Dobieranie.

Punktacja: 15 punktów (za każdą poprawną odpowiedź zdający otrzymuje 1 punkt).

Rozumienie tekstów pisanych

W tej części egzaminu uczeń będzie miał do rozwiązania **3–4 zadania zamknięte** oparte na autentycznych lub adaptowanych tekstach zamieszczonych w arkuszu maturalnym. Zadania nowego typu sprawdzają więcej umiejętności. Nową badaną umiejętnością jest **rozdzielanie formalnego i nieformalnego stylu wypowiedzi**.

Typy zadań: • Prawda/fałsz • Wybór wielokrotny • Dobieranie.

Punktacja: 15 punktów (za każdą poprawną odpowiedź zdający otrzymuje 1 punkt). Teksty: o łącznej długości 1000–1200 słów; publicystyczne, informacyjne, dialogi, monologi, opowiadania (narracja pierwszo- lub trzecioosobowa), historyjki.

Znajomość środków językowych – NOWOŚĆ!

Materiałem do sprawdzenia znajomości środków językowych (leksykalnych i gramatycznych) są pojedyncze zdania oraz krótkie teksty (autentyczne lub adaptowane). W tej części zdający będzie miał do rozwiązania **2-3 zadania zamknięte** polegające na **wielokrotnym wyborze** lub **dobieraniu**.

Punktacja: 10 punktów (za każdą poprawną odpowiedź zdający otrzymuje 1 punkt). **Rodzaje zadań:** uzupełnianie elementów gramatycznych w tekście; uzupełnianie luk elementem pasującym do dwóch kontekstów; dobieranie wyrażenia synonimicznego do wyrażenia zaznaczonego w tekście wyjściowym; wskazanie właściwego tłumaczenia wybranego fragmentu w określonym kontekście; wskazanie właściwej reakcji w podanej sytuacji komunikacyjnej.

Wypowiedź pisemna

Zadanie to polega na napisaniu tekstu zgodnie ze wskazówkami dotyczącymi treści oraz formy, zawartymi w poleceniu podanym w języku polskim. Wypowiedź ta może mieć formę **listu prywatnego, e-maila, wpisu na blogu lub forum internetowym** z elementami np. opisu, relacjonowania, zaproszenia, uzasadniania opinii, w tym przedstawiania zalet i wad różnych rozwiązań i poglądów. W treści podane są cztery elementy, które zdający musi rozwinąć w swojej wypowiedzi. **Limit słów:** 80-130 wyrazów. **Punktacja:** 10 punktów (za treść 0-4 pkt, spójność i logikę wypowiedzi 0-2 pkt, zakres środków językowych 0-2 pkt).

Agnieszka Rutkowska, nauczycielka języka niemieckiego

NIE(OBCY) JĘZYK POLSKI

Czy lektura, spoza kanonu tekstów obowiązkowych w szkole średniej, może zainspirować ucznia do pogłębionej refleksji? Okazuje się, że tak, czego przykładem jest poniższy fragment pracy Patrycji Jaremko o „Cudzoziemce”- powieści psychologicznej Marii Kuncewiczowej.

W poszukiwaniu straconego czasu. Pamięć jako mechanizm psychologiczny, zasób kulturowy i tworzywo literackie.

Pamięcią nazywamy zdolność do rejestrowania i odtwarzania informacji. Pozwala ona na przywoływanie tego, co było. Doświadczenia człowieka są więc potrzebne w przyszłości. To one go uczą, rozwijają, a w końcu kształtują. Dzięki zdolności przypominania ludzi, miejsc i zdarzeń, w których człowiek uczestniczył, ma on możliwość ciągłego rozpoznawania siebie w danej chwili i potwierdzania swojej tożsamości.

Tak ważne dla egzystencji człowieka zagadnienie nie może być niezauważone przez pisarzy. I rzeczywiście tak jest. Historia przeżyta jest częstym tematem literackim. Pojawia się ona nie tylko w utworach autobiograficznych, ale i fikcyjnych, w których najczęściej stanowi oś konstrukcyjną świata przedstawionego i funkcjonuje w wielu elementach struktury dzieła.

Opinię tę potwierdza Juliusz Kleiner. Według niego świat przedstawiony jest wizją autora, który rzeczywistość pamiętaną przetwarza w kreację literacką. Wykorzystuje do tego celu język, więc odwołuje się tym samym do pamięci, w której przechowywana jest pewna mowa. Wybierając z niej odpowiednie znaczenia słów i zdań do opisu rzeczywistości, uobecnia i tworzy w nowy sposób treści pamiętane, które z kolei wywołują u czytelnika różne wspomnienia i emocje.

Do zbadania sposobów funkcjonowania mechanizmów pamięci w dziele literackim wybrałam „Cudzoziemkę” Marii Kuncewiczowej. Jej akcja zbudowana jest z retrospekcji oraz wspomnień głównej bohaterki i przeplata się z rzeczywistością. Dzięki temu autorka ukazuje mechanizmy działania jej psychiki.

Zebrane w człowieku doświadczenia, wspomnienia czynią go indywidualną jednostką, osobnym tworem, ale jakim? Zdaniem Marka Zaleskiego „przeszłość zdeponowana w pamięci wcale nie jest bezpieczna”. Potwierdza



to kreacja Róży Żabczyńskiej. To kobieta osobiwa, dźwigająca przez życie bagaż wspomnień, którymi jest naznaczona. Jej podróż do przeszłości okazuje się zaglądaniem w głąb siebie. Przedmioty, jakie Róża znajduje i na nowo odkrywa, mają w utworze szczególne znaczenie.

„Szal babki Zwardeckiej – to był rok 31.” – tak Róża zaczyna wspominać czasy historii, kiedy skończyła się dla niej Polska. Kraj, który jest źródłem upokorzeń i symbolem niedoceny bohaterki, bezpośrednio przyczynił się do poczucia jej „cudzoziemskości”. Róża nigdy nie kryła swojej niechęci do Polski. Pozbawiona cudownych chwil, które mogła przeżyć w Taganrogu wśród bliskich, zmagając się z życiem na „pograniczu kultur”, rozdarta pomiędzy ukochaną Rosją a Polską. Odczuwa lęk i brak stabilizacji życiowej. Wychowywana według surowych zasad, wyrastała na „zimną piękność”.

Gra na skrzypcach stała się okazją do poznania przystojnego syna nauczyciela muzyki – Michała Bądzkiego. Wzajemne oczarowanie przerodziło się w miłość. W tym czasie bohaterka obsesyjnie dbała o siebie, chciała się podobać. Miłość młodej dziewczyny okazała się wielkim rozczarowaniem. Michał wyjechał, a później się ożenił. Róża nie potrafiła jednak przeboleć rozstania. Dowodem może być czczona przez nią fotografia ukochanego, którą zachowała nawet po zamążpójściu. Pamiętne „diese Nase – sieh mal” tkwiły w pamięci i przyczyniły się do dramatu. Bolesne doświadczenie uczyniło ją oschłą i zawistną.

Niechęć do Polski i zawód miłosny wyzwoliły w niej chęć zemsty: „Róża postanowiła się zemścić na Polsce, gdzie ją nieszczęście spotkało, i na mężczyznach. Uroda błyszczała na niej wtedy jak księżęcy strój, wszyscy na ulicy odwracali głowy. Nie chciała ładnych paniczek ani potężnych starców – takiego właśnie chciała, nic nie znaczącego Adama, żeby na niego zwalić swoją piękność jak miazdzący głaz.” Traktowała go bardzo oschle z wyraźną złośliwością, choć od początku można rozpoznać w nim człowieka dobrego, cierpliwego, pełnego wewnętrznego ciepła. Jego związek z Różą był nieporozumieniem. Pochodzili z dwóch różnych światów. Nie łączyły ich ani zainteresowania, ani pasje. Od początku stanowili zupełnie niedobraną parę. W tym związku trudny charakter kobiety mieszał się z łagodnym usposobieniem mężczyzny. To z nim cały czas rywalizowała, próbowała mu udowodnić, że nigdy nie zastąpi jej Michała – prawdziwej miłości. Róża nie ukrywała swojej niechęci do męża. Za każdym razem w przykry sposób porównywała go do tamtego. Natychmiast odcinała się od jego komplementów, uderzała go słowami przepełnionymi pogardą i obrzydzeniem. Ból Adama ją bawił. Świadoma zazdrości męża nigdy nie ukrywała swojego zainteresowania innymi mężczyznami. Wręcz przeciwnie, potrafiła zwinnie manipulować uczuciami pocziwego Adama. Pamiętne „Adasiu” wypowiedziane przez Różę wprowdzało go w osłupienie,

NIE(OBCY) JĘZYK POLSKI

a jednocześnie w stan najwyższej szczęśliwości. Takie chwile były jednak rzadkością. Główna bohaterka zatruwała życie innym, ciągle rozdrapywała stare rany.

Marek Zalewski zwraca uwagę na fakt, że „przeszłość powracająca we wspomnieniu swój najślawniejszy wyraz znalazła w literaturze w asocjacji pamięci mimowolnej. Zapamiętane smaki i dźwięki przywołują minione zdarzenia oraz ich emocjonalny nastrój i pozwalają na ponowne przeżycie przeszłości. Ten zabieg wykorzystala też Kuncewiczowa. Smaki dzieciństwa spędzonego w Taganrogu rozpoznaje bohaterka podczas wspólnego posiłku z córką. „Zupełnie podobne ciasto jadałam, wiesz u kogo? U Maniuty Psarułaki w Taganrogu. U tej Greczynki” wykrzykuje Róża i popada w stan długiej zadumy. Podobnie jest z puszką rosyjskiego kawioru, pełną, nienapoczętą. Dzięki temu miała poczucie, że cały Taganrog jest z nią.

Istotną rolę odgrywają także dźwięki zapamiętane przez Różę. Rytm, tonacja, melodia zaczęły układać się w konkretną całość. Był to koncert D-dur Brahmsa, który tak zachwycił skrzypaczkę. W Warszawie poszukiwała cząstki rodzinnego miasta: „Róża zamykała się w sobie i pragnęła pochwycić nozdrzami nierzeczywisty, już umarły zapach Taganrogu.” Jej samotność w obcym kraju doszukiwała się czegoś dobrze znanego, pozytywnego i wiążącego, gdyż „zdolność do gromadzenia w pamięci obrazów, faktów i wartości pozwala człowiekowi zrozumieć swoją obecność „tu i teraz” jako konsekwencję wcześniejszych wydarzeń.” Jest on bowiem istotą, która łączy do poznania siebie.

W powieści Marii Kuncewiczowej przeszłość jest domeną życia nie tylko Róży. Jej zachowanie ma bowiem istotny wpływ na postrzeganie świata przez całą rodzinę. Osobą, która pierwsza staje się ofiarą dramatycznych wspomnień bohaterki, jest przywołany już Adam - skromny matematyk. Człowiek, który szukał szczęścia u boku ukochanej żony, wpadł w sieć jej powikłań psychicznych. Sposób życia Róży sprawił, że mężczyzna balansował na granicy jej drażliwości. Marzenia Adama o szczęśliwej rodzinie nigdy nie miały prawa się ziścić. W obecności Róży nie był sobą. Żona w okrutny sposób wystawiała na próbę jego spokój i cierpliwość. Od początku nie byli ze sobą „naprawdę”, choć mieli czterdziestoletni staż małżeński. Róża gardziła również patriotycznym społecznictwem męża. Jednak to, czym najbardziej uderzyła tak poczciwego człowieka, był powrót do śmierci małego Kazia. Wymawiając pokorne słowa: „Bóg dał, Bóg wziął” Adam nie miał świadomości, że dzięki żonie obrócić się one przeciw niemu. Pamięć tego bohatera jest wspomnieniem niespełnionych marzeń, złudnych oczekiwań, bezowocnego poszukiwania szczęścia.

W utworze z przeszłością borykają się też dzieci Żabczyńskich. Wśród nich ukochany syn matki - Władysław. Dzieciństwo rozdarte pomiędzy obojgiem rodziców uczyniło go niesamodzielnym nawet w dorosłym wieku. Róża całkowicie podporządkowała sobie chłopca i ograniczyła kontakty z ojcem. Władysław zawsze liczył się ze zdaniem matki. Była jego powierniczką i kobietą, do której zawsze wracał. Odmienne charaktery Adama i Róży złożyły się na kruchą istotę, popędliwą i wyrozumiałą zarazem: „Każde nowe zadanie, jakie los mu nastręczył, uważał za przekraczające jego możliwość, do niczego nie czuł się w pełni uzdolniony.” Niezwykle wrażliwy mężczyzna nie potrafił sprzeciwić się matce, która ingerowała w jego sprawy uczuciowe.

Marta - córka Adama i Róży, ze wszystkich dzieci najbardziej odczuła, co oznacza być niechcianym przez matkę. Róża stała się jednak inspiratorką jej zainteresowań artystycznych. Marta miała urzeczywistnić jej niespełnione powołanie, zaspokoić potrzeby poprzez doznania estetyczne. Wyłącznie w tym sensie córka była jej bliska, ponieważ tylko ona mogła pojąć niewystarczalność widzialnych miar życia. Marcie więc „próbuję powierzyć własną sprawę”, chociaż równocześnie jej stosunek do córki jest najbardziej rzeczowy i najmniej w nim spontaniczności. Z biegiem czasu Marta stała się podobna do matki. Pieśń Schumanna – wyraz jej zubożnienia dla brata i ojca zbliżyła matkę i córkę, jakby w spisku przeciwko światu. Bo Róża wtedy dopiero mogła uznać Martę za swoją własność, kiedy córka dojrzała do podobnego stanu samotnej wyniosłości, kiedy sztuka jej osiągnęła ów stan precyzyjnej, swojskiej, nieludzkiej harmonii: „Kiedy Marta śpiewała, Róży wydawało się, że jest pomoszczona, że Adam otrzymuje należytą karę.”

W „Cudzoziemce” przeżycia i doświadczenia bohaterki „są tworzywem, wokół którego organizowana jest rzeczywistość.” Na tym polega fenomen tej powieści. Kuncewiczowa stworzyła portret osoby, która – obdarzona niezwykle silnymi dyspozycjami psychicznymi, niezwykle silną energią duchową – nie jest w stanie osiągnąć pewnego stopnia samorealizacji i związanego z tym samorozpoznania. Bohaterka miota się przez całe życie w poszukiwaniu siebie, swej duchowej substancji, swego losu - i tego nie zdobywa. Róża pozostaje postacią niedokonaną i powiedziałoby się, że im jest psychicznie silniejsza, tym bardziej jest niedokonana. Zdumiewająca „cudzoziemskość” bohaterki nastręcza nam powodów do przemyśleń na temat ludzkiej egzystencji. Według Róży „życie było nędzne jak ta historia z kawiozem. A wszystko przez zawziętość w tęsknocie nedorzeczej.” Róża spoglądając w przeszłość, rozumie popełnione przez siebie błędy, wyrządzone bliskim krzywdy i przeprasza za nie. W ostatnim dniu odzyskuje wewnętrzny spokój i umiera.



RUBRYKA MATEMATYKA

Wygraj w totolotka!

Na październikowej lekcji matematyki w klasie 3a liceum odbyły się rozważania dotyczące wygrania w totolotka. Jak wiadomo, trafienie szóstki łączy się z rachunkiem prawdopodobieństwa. Obliczyliśmy więc, że wynosi ono:

$$P(A) = \frac{1}{13983816}$$

dla trafienia 6 sprzyjających liczb. Wydaje się wręcz niemożliwe być aż takim szczęściarzem. Jednakże (według źródeł), aby statystycznie jeden raz trafić szóstkę w totolotka, trzeba by przez ponad 133 333 lata wysyłać jeden zakład w każdą środę i sobotę. Chcąc zagwarantować sobie szóstkę w danym dniu (np. w dniu wielkiej kumulacji), należałoby wysłać kupony za kwotę 16 780 579,20 zł (przy założeniu, że jeden zakład kosztuje 1,2 zł). Gdyby każdy taki kupon skreślać na oddzielnym blankiecie, robiąc to przez 3 sekundy, to wypełnienie wszystkich kuponów jednym ciągiem- bez przerw na jedzenie, odpoczynek, sen - trwałoby 161 dni.



Ilu Polaków rzuciłoby pracę, gdyby wygrało 1 mln zł?

Czy jesteśmy przywiązani do swojej pracy na tyle, by nie porzucić jej po wygraniu dużej kwoty pieniędzy? A może mając 1 mln złotych po prostu przestalibyśmy pracować? Serwis praca.pl postanowił sprawdzić, co zrobiłby statystyczny Polak mając do dyspozycji 1 milion złotych.

Co zrobiłbyś z pracą, gdybyś wygrał 1 mln zł?



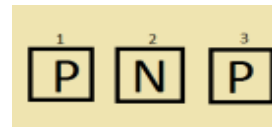
zostałbym w obecnej pracy	17%
zmieniłbym pracę na inną	10%
założyłbym własny biznes	53%
przestałbym pracować i żył z odsetek	20%

praca.pl

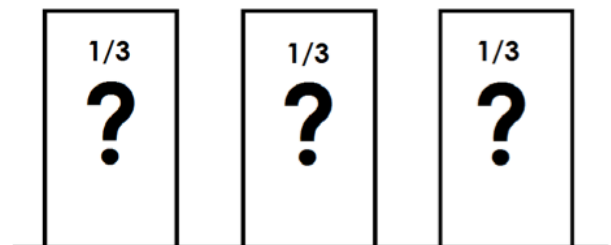
Paradoks Monte Hala

Oдноśnie prawdopodobieństwa istnieje tzw. Paradoks Monte Hala, czyli mężczyzny, który swojego czasu prowadził amerykański teleturniej.

Na czym polega ten paradoks?



Wyobraźmy sobie, że mamy 3 skrzynki. W jednej z nich jest nagroda (N), a dwie z nich są puste (P). Załóżmy, że wbieramy skrzynkę nr 1. Prowadzący otwiera nam tę z nr 3 (bo może nam odkryć tylko pustą ZAWSZE). Pyta nas, czy chcemy zostać przy początkowym wyborze, czy go zmienić. Jeśli zmienimy zdanie - wygramy. Jeśli jednak wybierzemy nr 2, prowadzący otwiera nam albo



1 albo 3. Dlatego też, aby wygrać, nie możemy zmieniać zdania.

I kolejny przypadek. Wybieramy skrzynkę nr 3, a prowadzący odkrywa nr 1. Zmieniamy zdanie (bo chcemy przecież wygrać). Do czego więc dążymy? Jeśli nasz wybór pozostaje bez zmiany, to prawdopodobieństwo wygranej $P(W) = 1/3$ (bo tylko w jednym z trzech przypadków brak zmiany nam sprzyja). Jeśli jednak zmieniamy zdanie, to $P(W) = 2/3$. Dlatego pamiętajcie! W takich teleturniejach nie bądźcie uparci i nie

stójcie zawsze przy swoim.

Jest jeszcze jedna ciekawa rzecz związana z rachunkiem prawdopodobieństwa: problem wspólnych urodzin. O co chodzi? Ile w jednej sali musiałoby się znajdować osób, aby prawdopodobieństwo tego, że wszyscy urodzili się w tym samym dniu wynosiło $P(A) = 0,97$? Według obliczeń jest to tylko 90 osób. Paradoks dnia urodzin ma znaczenie w kryptografii i jest podstawą działania tzw. ataku urodzinowego.

Małgorzata Matys, kl. 3a LO

Start Szkolnej Ligi Futsalu

Pomimo lekkiego opóźnienia wystartowała po raz dziewiąty, by nieść radość tym, których rywalizacja sportowa pozytywnie nakręca.

Do tegorocznych zmagowań przystąpiło osiem ekip o ciekawie brzmiących nazwach:

- **Wojak Team,**
- **The Freestaylers,**
- **Przyjaciele,**
- **Tadziu Team,**
- **Big Bossy,**
- **Truskaweczki,**
- **Nętno,**

no i oczywiście trzykrotny zwycięzca ligi - zespół **Węży Jamajki**.

Rozgrywki, z małymi przerwami, potrwały do połowy marca, kiedy to turniejem o Puchar Ligi zostaną podsumowane całe zawody.

W IX edycji SLF nie nastąpiły większe zmiany regulaminowe, natomiast zmieniła się ekipa sędziowska, w której skład wchodzi obecnie: Sandra Łazarek, Anna Wiśniewska, Mateusz Knapek i Mariusz Włodarz.



Zabawę rozpoczęły zespoły Wojaków i Przyjaciół. Zespół najlepszych kumpli, złożony głównie z weteranów lokalnych klubów, od początku

spotkania dyktował warunki na polu gry. Młodzi Wojskowi sprawiali wrażenie wystraszonych, grali zachowawczo, wymieniając jedynie podania na własnej połowie. Brak wiary we własne siły spowodował, że pierwszy strzał Pawła Osiaka przyniósł weteranom bramkę. Zdobywcą pierwszej bramki w lidze został Rafał Zielonka. Młodzi, po stracie, zerwali się do bardziej zdecydowanych ataków, ale to była tylko woda na młyn dla starych wyjadaczy, którzy - schowani za podwójną gardą - wyprowadzali skuteczne ciosy. Takim Władimirem Kliczko łobeskiej ligi okazał się Kamil Iwachniuk, który trzykrotnie „trafił” debiutującego rywala.

Drugie spotkanie było już bardziej wyrównane. Obie ekipy pokazały futsal na wysokim poziomie. Big Bossy, którzy wrócili po rocznej przerwie, zaczęli dynamicznie, tak jakby chcieli wystraszyć młodzież Tadeusza Sikory. Jakież było ich zdziwienie, kiedy to pierwsza akcja Tadzików przyniosła im bramkę po skutecznym zagraniu

Bartka Dobrowolskiego. Zanim Bossy doszli do siebie, przegrywali już 2:0. Tym razem Dominika Sobańskiego pokonał Dawid Urbański. Sfrustrowani takim obrotem sprawy Bossowie, napierali z wielką determinacją, a młodzi niebezpiecznie kontratakowali. Do przerwy było 2:1, a kontaktowego gola zdobył Oskar Szostak. Druga część gry przebiegała podobnie jak pierwsza, atakowali silniejsi fizycznie Bossowie, zaś dobrze współpracujący ze sobą Tadziki punktowali bez litości. Ostatecznie wygrali 4:2.

Następne spotkanie - pomiędzy Freestaylerowcami i Nętniarzami - rozpoczęło się od fatalnego w skutkach błędu Wojtka Błyszki. Wojtek zagrał niefortunnie głową do rozpedzonego Pawła Urbańskiego, który pięknym strzałem z woleja pokonał Michała Błazewicza. Stracony gol podrażnił ego Patryka Włóki, który pokazał, że sześć miesięcy spędzonych w Pogoni Szczecin nie poszło na marne. Niczym Lion Messi minął trzech rywali i płaskim precyzyjnym strzałem pokonał Roberta Tokarza. Gol wyrównujący wprowadził w szeregi Wolnostylowców tzw. luz blues. Efektem płynnej gry była bramka zdobyta przez Konrada Sobalę. Korzystny wynik dla białych utrzymywał się do 17 min. spotkania, kiedy to Czarek Łotocki postanowił skopiować akcję Patryka Włóki. Cezary zrobił to równie skutecznie co Patryk



i wyrównał stan meczu. Końcówka, pomimo usilnych starań obu zespołów, nie przyniosła rozstrzygnięcia.

W ostatnim spotkaniu broniący tytułu Jamajczycy „przejechali” się po Truskawkowych niczym walec po jagodach. Mistrzowie zagraли po mistrzowsku, pokazując wyższość w każdym elemencie gry. Składne akcje na jeden, dwa kontakty, kompletnie rozbiły defensywę Truskaweczek. „Szybkie” bramki, zdobyte przez Damiana Mosiądza i Patryka Pańkę, ustawiły przebieg gry. Jagódki walczyły ambitnie, ale tego dnia nie miały żadnych szans przeciwko tak dobrze grającemu rywalowi. Mecz zakończył się wysokim zwycięstwem Węży, którzy za sprawą wspomnianego wcześniej Pańki i Jacka Szabuni, wygrali 7:0.

Mariusz Włodarz, nauczyciel wychowania fizycznego

Zadanie domowe – Matura!

Czasami wolelibyśmy zapomnieć, ale zbliża się nieubłagane. W pierwszej klasie nikt nawet o niej nie myślał, w drugiej nikt nie brał jej na poważnie, a w trzeciej nie jesteśmy w stanie odegnać od siebie zbliżającego się dzień po dniu terminu. Nazywają ją różnie i każdy rozpatruje ją inaczej. Jedni się boją, niektórzy są pełni nadziei, a inni – pewni wygranej. Wszyscy uczniowie mają jednak cechę wspólną – czują się zdezorientowani. Rozpoczął się dla nas bowiem czas odpowiedzialniejszy niż zwykle. Trwają przygotowania – choć jeszcze nie gorączkowe i poszukiwanie drogi na przyszłość – już trochę bardziej gorączkowe.

Mowa oczywiście o maturze. Na razie większość z nas nie jest jeszcze do końca świadoma, co nas czeka za kilka miesięcy. Świadomość tą uzyskamy dopiero po egzaminie. Teraz pojawia się jedno zasadnicze pytanie – jak



przygotować się do czegoś, co jest jedną wielką niewiadomą? Matura obejmuje przecież kilkadziesiąt pytań, które mają podsumować całą naszą dotychczasową edukację. Wśród tych kilkudziesięciu musimy odpowiedzieć co najmniej na kilkanaście, żeby otrzymać wymarzone świadectwo maturalne otwierające drzwi do dalszego życia. Teoretycznie wiemy, z czym możemy się spotkać podczas egzaminu, ale czy w praktyce wiadomo, czego się spodziewać? Podczas egzaminów wiele zależy od wiedzy, lecz niezaprzeczalny jest chyba fakt, że wiele zależy też od szczęścia. Wystarczy mieć go trochę mniej, aby całe nasze przygotowania poszły na marne. Nie zawsze przecież trafimy na poziomie rozszerzonym z polskiego na temat, który zrozumiemy, a na matematyce na

zadania, które potrafimy rozwiązać bez mrugnięcia okiem. Każdy ma przecież swoje słabe strony, które podczas zaledwie kilku godzin mogą zostać boleśnie obnażone.

Przy takiej wizji przygotowania do matury zdają się być walką z czasem. Musimy przecież opanować wszystko, aby pytania nie trafiły w nasze słabe punkty. Achilles miał tylko jedną piętę – my mamy ich znacznie więcej. Każdy stara się je niwelować na swój sposób. Bierzymy udział w zajęciach dodatkowych, rozwiązujemy w domu testy czy w końcu udajemy się do księgarni – tych tradycyjnych bądź internetowych – po wiedzę. Wtedy zaczynają się schody. Pojawiło się wiele publikacji, z których każda jest nam niezbędna. Sami nie wiemy, którą wybrać i właściwie jedyne, co nasuwa nam się na myśl to refleksja, że nauczyciele mieli rację – w pierwszej i drugiej klasie również należało uczyć się do matury. Znajdujemy dziesiątki rzeczy, o których dawno zdążyliśmy zapomnieć (choć kiedyś moglibyśmy o nich opowiadać obudzeni w środku nocy) i jeszcze więcej takich, które całkowicie nam umknęły i zdaje nam się, że widzimy je pierwszy raz. W końcu nabywamy jakieś arkusze, zbiory zadań lub vademecum i przeglądamy z oczami jak pięciozłotówki, licząc na cud.

Jednak czy cuda się zdarzają? Może w Biblii (swoją drogą, to mógłby być dobry temat tegorocznej rozprawki maturalnej). W realnym życiu, w którym po pierwsze: nikt za nas matury nie napisze, a po drugie zbliża się ona coraz większymi krokami, nie mamy wyjścia. Można przed nią uciekać i udawać, że jest jeszcze czas, że można zacząć „od jutra”, „od następnego miesiąca”, „od następnego semestru”, „od studniówki”, lecz tak naprawdę czasu mamy niewiele. Nie tylko w kontekście kilku miesięcy, które pozostały do matury. Nie mamy czasu na co dzień. Majowa próba sił nie zwalnia nas przecież ze zwyczajnych, szkolnych obowiązków zaprzatających nas równie mocno, a może i bardziej niż przygotowania do matury. Codziennie mamy do odrabiania prace domowe, ale przy tym wypadaloby przecież coś powtórzyć... A doba ma tylko dwadzieścia cztery godziny. Mamy tyle rzeczy do zrobienia, a przecież pragniemy też chwili odpoczynku od szkoły zajmującej większość naszego dnia.

Materiału jest jednak dużo. Nie jesteśmy w stanie powtórzyć go na lekcjach, ponieważ o uwagę proszą się nowe tematy, które matura również będzie obejmować. Gdy chcemy się wziąć do pracy tak „na poważnie”, uderza nas kolejne pytanie: od czego zacząć? Otóż chyba najlepiej od przyswajania informacji bieżących, bo to na pewno łatwiejsze do zrobienia i procentuje w najbliższej przyszłości, a i na maturze nie będzie bez znaczenia, gdyż tam liczy się wszystko, czego się nauczymy (a raczej zdążymy nauczyć). Potem przychodzi pora na odkurzanie coraz to starszych wiadomości. Najlepiej skupić się na tych, które zapomnieliśmy kompletnie – tymi, które wymagają tylko odświeżenia, naprawdę można zająć się później. Równie ważne jak informacje są ćwiczenia. Praktyka naprawdę czyni mistrza. Wystarczy poświęcić kilkadziesiąt minut dziennie na rozwiązywanie zadań matematycznych albo pisanie (choćby i pamiętnika), aby zauważyć rezultaty. Przy odpowiedniej liczbie ćwiczeń pewne czynności stają się automatyczne, przez co znacząco oszczędzają nam czas. Nie musimy się zastanawiać, a to z kolei daje nam czas na zajęcie się zadaniami, które nadal nie są dla nas takie oczywiste. Czas określony na rozwiązanie poszczególnych arkuszy wydaje się długi, ale jest tak tylko z pozoru.

Gdy chcemy zrobić coś dobrze i starannie (w końcu matura determinuje naszą przyszłość), zawsze zajmie nam to dużo czasu.

ROZMAITOŚCI

I w ćwiczeniach, i w przyswajaniu informacji kluczem jest systematyczność. Najlepiej wyrobić sobie pewne nawyki. Na początku trudno jest pamiętać, a jeszcze trudniej jest zmusić się do pracy, ale potem coraz bardziej przyzwyczajamy się do robienia konkretnej liczby ćwiczeń czy przerabiania określonej formy materiału. Nie wystarczy raz, aby wszystko zapamiętać, dlatego równie systematyczne muszą być powtórki ze zgromadzonej wiedzy. To gwarancja, że nie będziemy zdziwieni, jak wiele nam już umknęło. Powszechnie się jednak sądzi, że człowiek jest w stanie przyzwyczaić się do wszystkiego – nawet do porzucenia błędnego lenistwa w imię przygotowań do matury.

Przede wszystkim jednak nie dajmy się zwariować. Stres może zniszczyć wszystko, nad czym pracowaliśmy przez tyle miesięcy. Do każdej, nawet beznadziejnej sprawy, trzeba podejść spokojnie. Wtedy na pewno odnajdziemy jakieś rozwiązanie – może nie najlepsze, ale rozwiązanie w ogóle. Nie wolno się też poddawać. Zaliczenie daje nam już 30%, a to optymistycznie oznacza, że nie wszystko musimy wiedzieć. Na każde pytanie trzeba jednak obowiązkowo spróbować odpowiedzieć, nawet gdy niezbyt wiemy, jak. Lepszy jest strzał, który może być przecież udany, niż pusta kartka. Zadanie niepoddawania się dotyczy również przygotowań – nie pójdą lepiej poprzez odrzucenie partii materiału, której nie znamy.

Najbardziej należy nam więc życzyć wytrwałości ... i może trochę szczęścia.

Katarzyna Sobczak, kl. 3b LO

MATURA PRÓBNA

**Od 25 do 28 listopada
przystąpiliśmy**

do kolejnej próby



Miłość i metafizyka

Aby złapać oddech przed kolejną maturą próbną, uczniowie klasy humanistycznej, wraz z młodszymi koleżankami i kolegami, pojechali 18 listopada do Teatru Polskiego w Szczecinie, na spektakl pt.: „Mistrz i Małgorzata”, będący adaptacją powieści Michaiła Bułhakowa o wielkiej miłości, w którą wplątany jest sam Diabeł. Przedstawienie wyreżyserował Adam Opatowicz.

Spektakl miał bardzo ciekawą formułę. Aktorzy grali nie tylko na scenie. Znajdowali się również wśród publiczności, co nieustannie podtrzymywało kontakt z widzami. Poza tradycyjnymi dekoracjami (scenografia Jana Banuchy) mogliśmy podziwiać też animacje komputerowe i efekty specjalne, np. lewitowanie, pokaz czarnej magii, czy zapadanie się pod ziemię. Sprawily one, że przedstawienie stało się jeszcze ciekawsze i z pewnością lepiej trafiło do młodego widza.

Myślę, że na szczególne wyróżnienie zasługują aktorzy. Doskonale odegrali swoje role. Każda z postaci na scenie czymś się wyróżniała. Mogliśmy zobaczyć zarówno dobre, jak i czarne charaktery. W mojej pamięci szczególnie zapisały się trzy postacie. Pierwszą z nich jest sam szatan - Woland, odegrany przez wybitnego, moim zdaniem, aktora, Jacka Polaczka. Jako drugą warto wyróżnić Małgorzatę, w której rolę wcieliła się Katarzyna Bieschke. Trzeci przykuwający uwagę aktor to Marek Żerański jako Iwan Nikołajewicz.

Piękna muzyka (również Adama Opatowicza), zaskakujące rekwizyty (np. prawdziwe płonące świece w pochodzie żałobników), gra świateł, czy też taniec w choreografii Janusza Józefowicza zbudowały niezwykle nastrój. Każdy, kto zdecydował się spędzić wieczór w teatrze, czuł się usatysfakcjonowany. Licznie zgromadzona publiczność nagrodziła aktorów głośnymi brawami. Spektakl „Mistrz i Małgorzata” w bogatej, multimedialnej oprawie łączący w sobie cechy tradycyjnego teatru z cyrkiem, rewią i wodewilem mogę polecić każdemu. Z chęcią obejrzałabym go jeszcze raz!



Paulina Banacka, kl. 3b LO

Już trzeci rok realizujemy w naszej szkole Program Poprawy Frekwencji „Szkoła bez wagarów”. Oprócz nieprzyjemnych konsekwencji, jakie niesie ze sobą wysoka absencja w szkole, program przewiduje nagrody – „złote karty” dla klasy o najwyższej frekwencji w miesiącu oraz uczniów ze 100% obecnością na zajęciach lekcyjnych. Karta zwalnia zwycięską klasę z obowiązku przygotowania się do zajęć jednego dnia. Taki sam przywilej daje również uczniom ze 100% frekwencją. W listopadzie 2014 roku klasą z najniższą absencją w szkole i jednocześnie zwycięzcą okazała się ponownie **1a LO – 90,21%**. Kolejne miejsca przypadły odpowiednio klasom: **1A TZ – 88,02% i 2a LO – 86,05%**. Warto podkreślić, iż klasa 1a LO „złotą kartę” wygrywa trzeci miesiąc z rzędu.

INDYWIDUALNA ZŁOTA KARTA – listopad

Klasa	Osoby ze 100% frekwencją na zajęciach lekcyjnych
1a LO	Polny Dawid, Drapsa Oskar, Wąsowicz Michalina, Ciemnoczołowska Karolina, Łokietek Przemysław, Włodarz Aleksandra
1b LO	Kondratowicz Martyna, Cichosz Krystian, Moczyłowska Michalina, Rozpędowski Filip
3a LO	Matys Małgorzata, Pieślak Michał, Urbański Kamil
1A TZ	Dzieniak Maksymilian, Głogowski Kacper, Wolanicki Mateusz
2A TZ	Stołowski Michał
3A TZ	Wejdebach Dominika, Wolniak Mariusz
4A TZ	Rosińska Karolina
1a ZSZ	Adamczyk Mateusz, Kornak Irena, Adamska Patrycja

Światowy Dzień Życzliwości i Pozdrowień



Jak go obchodzić?

Wystarczy tylko się uśmiechnąć do drugiej osoby. Nic więcej. Powiedzieć serdeczne „dzień dobry!” do przypadkowego przechodnia, ustąpić miejsca w autobusie starszej osobie, czy po prostu pomóc komuś, kto tej pomocy potrzebuje. Korona z głowy z tego powodu na pewno nam nie spadnie! A lepsze samopoczucie gwarantowane.

21 listopada obchodzony jest jako Światowy Dzień Życzliwości i Pozdrowień, dzień dobrych uczynków i pozytywnych emocji. Idea tego święta wywodzi się ze Stanów Zjednoczonych z 1973 r., kiedy to dwaj bracia, Brian i Michael McCormack, postanowili zareagować na konflikt zbrojny pomiędzy Egiptem a Izraelem. Chcieli pokazać światu, iż walka i zawiść szkodzą, nie budują. Inicjatywa życzliwości miała za zadanie przekonać rządzących do rozwiązywania problemów w sposób pokojowy, a nie zbrojny. Oryginalna nazwa święta brzmi **Hallo World Day** i symbolizuje cel tego dnia, czyli mówienie „hallo” (cześć) do przynajmniej dziesięciu osób dziennie. Obecnie Dzień Życzliwości obchodzony jest w ponad 180 krajach. Jego cel to uwrażliwienie ludzi na wzajemną życzliwość, wzbudzenie w nich pozytywnych emocji. To także apel przeciwko problemom i często smutnej rzeczywistości.

Wysyłajmy więc do siebie życzenia, pomagajmy sobie, dziękujmy nawet za drobiazgi, okazujmy życzliwość w domu, pracy, pociągu czy autobusie, na ulicy, w samochodzie - wszędzie tam, gdzie spotykamy się z innym człowiekiem. Psychologowie podkreślają, że warto być życzliwym nawet wobec nieżyczliwych, bo ludzie mają tendencję do naśladowania zachowań, jakie wobec nich przejawiają inni. A życzliwe społeczeństwo to szczęśliwe społeczeństwo.

Zachęcam do bycia życzliwymi osobami nie tylko 21 listopada! Przesłanie akcji jest proste – bądźmy życzliwi codziennie, a nie tylko od święta. Pamiętajmy, że pozytywna energia, którą przekazujemy ludziom, wraca do nas z nawiązką!

Maciej Kopryna, pedagog szkolny